



LUBIN 31.08.1982

[główna](#) • [fotografie](#) • [archiwum](#) • [wystawy](#) • [wydawnictwa](#) • [linki](#) • [forum](#) • [blog](#) • [kontakt](#)

31 sierpnia 1982 r. władza komunistyczna dopuściła się w Lubinie zbrodni, która na zawsze pozostanie w sercach i umysłach zarówno mieszkańców tego miasta, jak i wszystkich Polaków. W wyniku działań milicji i ZOMO od kul zginęły 3 osoby, a kilkadziesiąt zostało rannych. Pamięć o ofiarach stanu wojennego jest ważna dla przyszłych pokoleń. Nie można dopuścić, by zapomniano o Michale Adamowiczu, Andrzeju Trajkowskim i Mieczysławie Poźniaku, którzy zginęli z rąk "władzy ludowej". Nie można też pozwolić, by zapomniano o tych, którzy swymi decyzjami przyczynili się do śmierci niewinnych ludzi.

Na tych stronach postanowiłem zamieścić swoje zdjęcia z tamtego okresu, zebrać publikacje dotyczące tragicznych wydarzeń oraz udokumentować wystawy i wydarzenia związane pośrednio lub bezpośrednio z tragicznymi wydarzeniami. Będę wdzięczny za pomoc i nadsyłanie materiałów lub linków do archiwalnych zasobów internetowych, do których nie udało mi się dotrzeć.



Wszystkie te zdjęcia powstały właściwie przypadkiem. Aparat miałem ze sobą z przyzwyczajenia. To był odruch po kilku latach pracy w charakterze fotoreportera. Nie miałem jednak w nawyku bohaterstwa. Zanim w tym dniu zacząłem fotografować, normalnie, po ludzku bałem się. Tłumu - że weźmie mnie za ubeka, milicji - że mnie zwinie i spałuje. Dopiero, gdy ktoś, z kim razem uciekałem przed szarżującymi zomowcami, zawołał "Panie, fotografuj pan to skurwysyństwo!", odważyłem się przyłożyć aparat do oka.

Co się dalej działo, tak naprawdę do końca nie pamiętam. Przed oczami przelatują mi dziesiątki scen, setki ludzi. Trudno dzisiaj precyzyjnie, chronologicznie ułożyć fragmenty wydarzeń. Pomagają mi w tym te zdjęcia.

Najważniejsze zdjęcie mojego dotychczasowego życia - grupy mężczyzn niosących śmiertelnie rannego Michała Adamowicza - zrobiłem biegnąc razem z nimi. Chwilę wcześniej sfotografowałem ludzi nachylających się nad leżącym człowiekiem, widać między nimi zakrwawioną głowę. Byłem wtedy w jakimś amoku, moja pamięć tego prawie nie zarejestrowała.

Dopiero następnego dnia, gdy wywołałem filmy i zrobiłem powiększenia, zobaczyłem scenę, przy której naprawdę zabiło mi serce. Zrozumiałem, czego byłem świadkiem - na moich oczach zamordowano człowieka. To nie był jakiś

anonimowy żołnierz czy ofiara wypadku z wiadomości telewizyjnych. To był ktoś, kto być może kilka minut wcześniej biegł razem ze mną przez łąkę i chował się za pnem wierzby słysząc świst kul i widząc, jak z drzewa sypią się ścięte przez nie liście.

Miejsce, w którym doszło w Lubinie do tragicznych wydarzeń 31 sierpnia 1982 r., usłane jest głazami-świadkami będącymi elementami monumentalnej instalacji rzeźbiarskiej Zbigniewa Frączkiewicza. Na jednym z tych kamieni autor wyrył napis "Milczą, a jednak wołają".

Fotografia - moim zdaniem - też jest jak kamień. Nie ma w niej dźwięku, zapachów ani migających, kolorowych światełek. Są za to emocje, nastroje, światło i - co najważniejsze - prawda.

Bardzo bym chciał, by moje zdjęcia - milcząc jak kamienie - też zawsze wołały.

© Krzysztof Raczkowiak

Prawa autorskie do zamieszczonych w tym serwisie fotografii należą do Krzysztofa Raczkowiaka.
Wykorzystywanie ich w jakikolwiek sposób, publikowanie lub kopiowanie wymaga zgody autora.